Nr. 147. Dnia 30 maja. Środa. Dnia 18 (30) maja 1894 r.

PRENUMERATA. Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA. Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 z poł.

Dziś: Feliksa Papieża. M.	Wschód słońca o godzinie 3-ej minut 54	Wschód księżyca o godzinie 0 minut 32 r.	Niedziela: Klotyldy Królowej.
Czwartek: Anieli i Petroneli.	Zachód " 8-ej " 0	Zachód " " 8 " 15 r.	Poniedz.: Optata Biskupa.
Piątek: Prokula Męczennika.	Długość dnia godzin 16 " 6	Wysokość wody na Wiśle st. 2 c. 6 (st. 1 c. 8)	Wtorek: Bonifacego B. M.
Sobota: Blandyny Męcz.	Przybyło " 8 " 28	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 8°.	Środa: Norberta Biskupa.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268. — Telefon administr. 512. W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313. Ogłoszenia do „Kurjera Warszawskiego" między innymi przyjmują: Ajencja Havasa w Paryżu, Rudolf Mosse, Haasenstein i Vogler A. G. i wszystkie pierwszorzędne biura anonsów zagraniczne.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Sulimira, jutro Bożesławy.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków zarządu Kasy wkładowo-zaliczkowej emerytów warszawskich. (Lokal Kasy w gmachu resursy obywatelskiej przy ulicy Krak.-Przedm.—11 przed poł.) — Posiedzenie członków zarządu Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa przy ulicy Krak.-Przedm.—5½ po południu.)— Posiedzenie członków komitetu kanalizacji i wodociągów. (Biuro zarządu przy ulicy Królewskiej—8 wieczorem.)— Nadzwyczajne zebranie ogólne akcjonarjuszów warszawskiego Towarzystwa pożyczkowego na zastaw ruchomości. (Biuro zarządu Towarzystwa, plac Warecki № 2—8 wieczorem.)

Wizyty: Wizyta jeneralna członków delegowanych Towarzystwa dobroczynności w ochronie XXIV-ej dla ubogich dzieci wyznania mojżeszowego. (Lokal ochrony, Solec, 93—4 po południu.)— Takaż wizyta w ochronie XI-ej dla ubogich dzieci. (Lokal ochrony, Tamka, 11—6 po południu.)

Wybory: Składanie głosów do urny wyborczej na trzynastu przedstawicieli Kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich. (Lokal Kasy, Włodzimierska, 17—od 10-ej zrana do 2-ej po południu.)

Wystawy stałe: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 15—od 10-ej zrana do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Lokal wystawy w hotelu Europejskim—od 10-ej zrana do 8-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Lokal wystawy przy ulicy Nowy-Świat № 27—od 10-ej zrana do 7½ wieczorem.)— Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego krajowego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 66— codziennie od 10-ej zrana do 4-ej po południu, w niedziele zaś i święta od 12—4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)— Wystawa Muzeum rzemieślniczego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 66 — codziennie od 10-ej zrana do 4-ej po południu, dla rzemieślników od 7—9-ej wieczorem, w niedziele zaś i święta od 10-ej zrana do 4-ej po południu.)— Wystawa etnograficzna. (Lokal wystawy przy ulicy Wiejskiej № 18, dom hr. Branickiego—od 10-ej zrana do 6-ej po południu.)

Wyścigi: Drugie wyścigi konne. (Pole Mokotowskie—4 po południu.)

Koncerty: Koncert orkiestry pod dyrekcją p. Adolfa Sonnenfelda. (Dolina Szwajcarska—8 wieczorem.)

Teatry: **Wielki**: dziś „Diablotin" (divertissement baletowe), „Zabawa dziecięca" (divertissement baletowe) oraz „Na Santa Lucia" (opera); jutro „Jak myślicie?" (komedja fantastyczna—pierwszy raz);—**Rozmaitości**: dziś „Klub kawalerów" (komedja—występ gościnny pani Natalji Siennickiej); jutro widowisko zawieszone; —**Letni**: dziś i jutro widowiska zawieszone; — **Nowy**: dziś „Piosenki tyrolskie" (operetka—z udziałem panny Klementyny Czosnowskiej) oraz „Ciotka Karola" (krotochwila); jutro „Biedna dziewczyna" (wodewil). (8 wieczorem.)

Wyścig dystansowy.

Wiadomości z toru.

Uczestnicy onegdajszego wyścigu dystansowego proszą nas o zaznaczenie ich wdzięczności dla tych osób, które pomiędzy Ćmielowem a Warszawą przygotowały dla nich i ich koni posiłki.

Szczególnie gościnnie wystąpił p. Dobiecki z Krzyżanowic pod Iłżą, który przy szosie ustawił posiłki dla jeźdźców i koni.

Tak samo zachował się sędziwy ziemianin pewien (nazwiska nam nie wskazano) za Skaryszewem.

Również policmajster w Radomiu był dla jeźdźców bardzo uprzejmy, wytknął bowiem tor przez miasto chorągiewkami, a nawet przy torze ustawił kowala z podkowami.

Uczestnicy wyścigu do tych wszystkich panów wysyłają zbiorowy telegram z podziękowaniem.

P. Ludwik Orsetti przybył onegdaj wieczorem ekstrapocztą z Sękocina, gdzie pozostawił konia.

P. Orsetti prosi nas o sprostowanie doniesienia pewnego pisma, jakoby koń jego padł około Białobrzegów.

Wypadku takiego nie było, w ogóle zaś koń pana O. był tylko wyczerpany zbyt szybką jazdą początkową.

Zresztą godzi się zaznaczyć, że pan O. waży około 40 funtów po nad wagę handicapową (195 funtów), dla wyścigu dystansowego oznaczoną, więc też koń jego dźwigał nierównie więcej, aniżeli wszystkie inne.

Jeźdźcy żalą się, że na terenie wyścigowym nie poczyniono żadnych zgoła przygotowań, tak, że przy przejazdach trudno było nawet o szklankę mleka.

Ktoby chciał był posilić się trochę, musiałby dużo stracić czasu na poszukiwanie.

Wyjątek pod tym względem zastano tylko w Białobrzegach.

Przyznanie nagród.

Stosownie do brzmienia warunków wyścigu dystansowego, sześciu pierwszych jeźdźców tego wyścigu stawiło się wczoraj, o godz. 4-ej po południu, na torze mokotowskim.

Jeźdźcami tymi byli:

Sztab-rotmistrz Kotlar, który przybył, jak wiadomo ze sprawozdania, pierwszy na klaczy „Lira" i otrzymał pierwszą nagrodę rs. 1,000.

A. hr. Jezierski, który na „Cezarze" zdobył nagrodę drugą rs. 500;

kornet Iwlew, który jechał na ogierze „Mohorcie" i otrzymał nagrodę trzecią rs. 250;

Jerzy hr. Moszyński („Swat"), który nagrodzony został nagrodą czwartą w kwocie rs. 150, oraz

pp. Mroziński („Baccarat") i „*Romanowski-Romańko*" („Elegant"), którzy zdobyli nagrody piątą i szóstą, t. j. rs. 100 i 50.

Niezależnie od tych nagród, co do których zdecydowała kolej przybycia do mety w wyścigu dystansowym, pozostawało jeszcze przyznanie dodatkowej nagrody rs. 200, za tego z pierwszych sześciu nagrodzonych koni, który nazajutrz po wyścigu okaże się najświeższym.

I to właśnie było celem wczorajszej próby, na którą zebrało się sporo widzów.

Komisja obejrzała wszystkie konie, poczem najpierw pp. Kotlar, A. hr. Jezierski, Iwlew i hr. Moszyński, a następnie pp. Mroziński i Romanowski objechali galopem cały tor mokotowski dokoła.

Wszystkie konie galopowały bardzo dobrze, niektóre nawet zbyt dobrze, skutkiem czego koń hr. Moszyńskiego, który przed galopem próbnym przedstawiał się jaknajlepiej i zdawał się niewątpliwym do dodatkowej nagrody kandydatem, zakulał i nagrody nie otrzymał.

Komisja przyznała ją korn. Iwlewowi za ogiera „Mohorta".

Rzecz godna uwagi, że sześć pierwszych koni są wszystkie krwi angielskiej, co stanowczo dowodzi wyższości tej rasy nad innemi pod względem wytrzymałości, a obadwa uznane za będące w najlepszym stanie są po jednym ojcu „Gidranie".

Wypłaty totalizatora.

Po próbie koni, totalizatory zaczęły wypłacać wygrane za bieg ćmielowski. Wygrane te wynoszą:

za „Lirę"	w total.	pojedyn.	za 10 rs.—	429
" " . . .	"	franc.	" "	84
" „Cezara" . . .	"	"	" "	19
" „Mohorta" . .	"	"	" "	76
" „Swata" . . .	"	"	" "	37.

Projekty.

Słyszeliśmy, że na rok 1855 ty projektowany jest wyścig dystansowy z Wilna do Warszawy.

Niektórzy jeźdźcy pragnęli wyścig podobny urządzić jeszcze w jesieni r. b.

Relacje jeźdźców.

Wyścig dystansowy z Ćmielowa do Warszawy ma tak doniosłe dla sportu znaczenie, że uważamy za stosowne podać poniżej relacje uczestników-jeźdźców. Pouczą one, jak się przygotowywano do wyścigu i jak go prowadzono, a poniekąd wskażą, jak w wyścigach podobnych jeździec zachowywać się powinien.

Szt. r. Kotlar.

Planu żadnego z góry nie układał. Postanowił jechać bezpośrednio za tymi, których za racjonalnie jadących uważał.

Za Grójcem zrównał się z pp.: hr. Jezierskim, kornetem Romanowskim i kornetem Iwlewem. Dopiero od Raszyna przyspieszył tempo.

Rotmistrz Kotlar już w Brzostowie wyrażał przekonanie, że startowanie o godz. 3-ej rano nie jest racjonalne, wówczas bowiem koń śpi jeszcze dobrze i odczuwa dotkliwie raptowne budzenie go. Należałoby więc w wyścigach dystansowych startować około godziny 6-ej zrana lub wieczorem.

Rotm. Kotlar jechał na klaczy skarogniadej „Lirze" liczącej 6 lat, po og. Lwienok z klaczy Maska.

Hr. Al. Jezierski.

Jechał wedle planu co do każdej godziny z góry na kilka tygodni przedtem ułożonego. Hr. J. zamierzał przybyć do Warszawy o godz. 3 m. 9, przybył jednakże o 5 minut prędzej jedynie dlatego, że od Rybia musiał galopować, zniewolony do tego szybką jazdą przeciwnika. Galop ten forsowny i konia męczył i jeźdźca znużył, wskutek czego przed wjazdem na pole mokotowskie hr. J. jazdę zwolnił, aby trochę odpocząć. W końcu znów bieg przyśpieszył.

Już od początku marca hr. J. trenował do wyścigu dwa konie na szosie, a w dodatku na środku szosy, gdzie droga jest twardsza, aby w ten sposób przyzwyczaić konia do jazdy po takiej właśnie drodze. Na okoliczność tę hr. J. zwraca szczególną uwagę, mającą doniosłe znaczenie dla tych jeźdźców, którzy sądzili, że trenowanie na drogach wiejskich dla wyścigu dystansowego, odbywającego się na szosie twardej, wystarcza zupełnie.

Zresztą hr. Jezierski odbył niedawno dwie próby dystansowe: jedną na przestrzeni 77 wiorst w przeciągu 5 godzin z Garbowa do Jarczewa (p. Podoskiego), drugą z Garbowa do Warszawy (132 w.) w przeciągu 10½ godzin.

Według swojego planu, hr. Jezierski, nauczony doświadczeniem zwycięzców w wyścigu Wiedeń-Berlin, postanowił jechać z początku jaknajprędzej, jechał też do Radomia kłusem z szybkością 3 m. 45 sek. na wiorstę, od Radomia zwolnił tempo do 4 minut, od czasu do czasu zaś jechał stempa, to znów konia prowadził. Bieg zwalniał także w drodze pod górę.

Hr. Jezierski przekonał się, że przystanki w wyścigu dystansowym potrzebne są tylko dla pojenia koni. W wyścigu poniedziałkowym tak też hr. J. czynił, a nadto od czasu do czasu nacierał skronie, oczy i nozdrza konia wodą kolońską, co mu sprawiało skutek bardzo pożądany. W Radomiu hr. J. przytykał flaszeczkę z wodą kolońską do pyska konia, co w mieście tem uważano za pojenie go winem, o czem w przejeździe przez Radom słyszał nasz sprawozdawca.

Hr. J. nie starał się nikogo wyprzedzić, lecz jechał ściśle wedle swojego planu. Dopiero koło Grójca zrównali się z nim pp.: rotmistrz Kotlar, kornet Iwlew i kornet Romanowski. Przez długi czas wszyscy jechali równo, lecz śpiesznie. Koło Tarczyna kornet Romanowski zaproponował towarzyszom porozumienie, a więc, aby równocześnie zsiadać z konia i prowadzić go, jednocześnie poić i jednem jechać tempem. Trwało to do Sękocina. Dopiero od Raszyna każdy miał jechać, jak mu się podobało. Na propozycję zgodzono się, tem więcej, że nikt tych jeźdźców nie gonił, a wszyscy dbali o oszczędzanie koni. W Raszynie zostali jednak na przodzie hr. Jezierski i rotmistrz Kotlar. Tu, na drodze bocznej, hr. J. zdawało się, że widzi kogoś pędzącego za nimi, a właśnie obaj szli obok koni, prowadząc je za trenzle.

— Uciekaj pan!—zawołał hr. J.—dopędzają nas.

Obaj przyśpieszyli biegu od wsi Rybie. Puścili się galopem, w którym to tempie dojechali aż do trybuny na polu mokotowskiem.

„Cezar”, koń, na którym hr. J. zrobił rekord tak wspaniały, jest koniem wytrzymałym, w ostatnich czasach miał apetyt wyborny, zjadał bowiem 8 do 9 garncy owsa dziennie. W czasie wyścigu „Cezar” (wałach kasztanowaty, pełnoletni, półkrwi, po „Horst”) nie jadł wcale, ale za to często pił; wody z mąką pić nie chciał.

Hr. J. jest zdanie, że w biegu takim ani ostróg, ani bata używać nie należy, chyba w ostatniej chwili. W ogóle wypada wystrzegać się wszelkich pobudzeń sztucznych, najlepiej zaś posuwa koniem przemawianie do niego. Ostróg zaczął hr. J. używać zlekka dopiero od Grójca.

Zresztą hr. J. jest zdania, że w wyścigu podobnym najważniejszą rzeczą jest doświadczenie jeźdźca.

Start o godzinie 3-ej jest bardzo dogodnym, ze względu na to, że można ujechać dużą przestrzeń przed upałem południowym.

*

Dokończenie relacyj jeźdźców podamy w następnym numerze *Kurjera* — wieczornym.

Tu tylko zaznaczamy, iż opracowaliśmy je na podstawie kwestjonarjusza ułożonego przez specjalistę i według bądź ustnych odpowiedzi jeźdźca, bądź łaskawie przez tychże użyczonych nam notatek, uprzejmie skreślonych na życzenie redakcji.

Wiadomości bieżące.

= W ubiegłą sobotę p. prezydent miasta wraz z pomocnikiem swoim rad. st. Ziętkowskim, oraz starszym inżenierem Mościckim, inżenierem Ciszkiewiczem, jeometrą miejskim Fillebornem i referentem Wierzbowskim zwiedzali miejscowości, w których mają być pobudowane nowe rogatki. Ostatecznie wybrano następujące punkty: 1) na rogatkę moskiewską przy przecięciu szosy brzeskiej z drogą forteczną; 2) na rogatkę terespolską przy przecięciu szosy fortecznej z drogą kolei nadwiślańskiej i terespolskiej; 3) na rogatkę kawęczyńską przy przecięciu drogi kawęczyńskiej pod mostem kolei nadwiślańskiej z drogą obwodową; 4) na rogatkę ząbkowską przy przecięciu się szosy radzymińskiej z koleją nadwiślańską i petersburską. W miejscach powyższych rogatki będą pobudowane jeszcze w roku bieżącym, ku czemu sporządzane są już plany i kosztorysy, po których zatwierdzeniu niebawem będzie ogłoszona licytacja na wykonanie robót.

= Wczoraj, o godzinie 5½ po południu. odbyło się posiedzenie wydziału gospodarczego w Towarzystwie dobroczynności pod przewodnictwem rz. r. st. Adama Gagatnickiego. Pomiędzy innemi zadecydowano odnowienie grobu rodziny Kazanowskich na Powązkach i powierzono te roboty E. Nejgebauerowi; roboty zaś murarskie w gmachu głównym Towarzystwa i w gmachu po-dominikańskim przez konkurencję powierzono majstrowi murarskiemu Popławskiemu. Przyjęto do zakładu starców jednego mężczyznę w wieku zgrzybiałym. W zakładzie starców Towarzystwa w d. 29 ym b. m. znajdowało się w ogóle pensjonarzy 360, tj. kobiet 249 i mężczyzn 111.

= Wizytacja ochron.

Wczoraj, o godz. 5-ej po południu, odbyła się wizyta doroczna w ochronie izraelskiej XXIX-ej i w szwalni VII-ej przy ul. Śliskiej, imienia założycielki pani Pauliny Baumanowej.

Dziewcząt ogółem uczęszcza do zakładu 225.

Opiekunkami są: opiekunka główna p. Paulina Baumanowa, która swoim kosztem cały utrzymuje zakład, i pani Bernardowa Kaftalowa; opiekunami zaś pp.: Mathias i Jan Bersohnowie.

Ze strony warszawskiego Towarzystwa dobroczynności byli na wizycie: rz. rad. st. Jurkiewicz, dziekan, prezes wydziału ochron, dr. Wszebor, prezes wydziału lekarskiego, Bernard Kaftal i Kazimierz Lipiński, wreszcie opiekunki z innych ochron.

Dozorczyniami w ochronie są: pp. Zofja Türkówna i Dora Rozenblumówna; w szwalni: Bronisława Groserówna, w hafciarni Helena Grudzińska i w tkalni Justyna Szpirowa.

Zakład kierowany jest nader starannie, co uwydatnia się postępami wszystkich dzieci doń uczęszczających: schludnie wyglądały i odpowiadały na pytania trafnie i przytomnie.

Po odśpiewaniu pieśni dziękczynnej dla opiekunek i opiekunów, dziatwa obdarzoną została różnemi podarkami, a mianowicie: więcej odznaczające się książeczkami do kasy oszczędności z wkładami, reszta zaś ubrankami i przysmakami.

Jutro wizyta roczna w ochronie XXIV-ej na Solcu pod nr. 93-im odbędzie się o godz. 5-ej po południu, a nie o 4-ej, jak początkowo zamierzono.

O godz. zaś 6-ej po południu przypada także wizyta (jak było zapowiedziane) w ochronie XI-ej ulica Tamka (pod nr. 11-ym.).

= Narada kolejowa.

W pierwszych dniach czerwca odbędzie się w Paryżu konferencja kolejowa, dotycząca rozkładu zimowego pociągów w komunikacji bezpośredniej.

Na konferencję rzeczoną ze strony kolei wiedeńskiej wyjeżdżają w nadchodzący piątek w charakterze delegatów pp. Daragan, Popiel i Wyttek.

= Kradzieże.

Nocy wczorajszej między Piasecznem a Górą Kalwarją, z tyłu powozu państwa Szmitów. skradziono walizę przymocowaną grubemi sznurami; pomimo, że furman ciągle się oglądał, złodzieje upatrzyli stosowną chwilę i przeciąwszy sznury walizę zabrali; znajdowały się w niej różne rzeczy, mianowicie: garderoba i bielizna męska oraz damska, sztuka materji jedwabnej i pudełko z klejnotami, jako to: dwie broszki, 6 pierścionków i 4 bransolety; wszystkie te rzeczy przedstawiają wartość około 700 rs. — Ajent handlowy, Hugo Linden, jadąc koleją petersburską, wyszedł podczas postoju pociągu w Białymstoku do bufetu i nieoględnie zostawił w wagonie torebkę podróżną, z której wyciągnięto pakiecik, zawierający 16 złotych 20-markowych monet; poszkodowany spostrzegł kradzież dopiero po przybyciu do Warszawy i przejechaniu na dworzec wiedeński.

= Wykryta kradzież.

Do rzędu śmiałych kradzieży należy zaliczyć kradzież, popełnioną w d. 26-ym b. m. w mieszkaniu dowódzcy pułku grodzieńskiego huzarów, jenerał-majora Zandera.

Między godz. 2-gą a 4-tą w nocy, niewiadomi złoczyńcy, dostawszy się do domu pod № 27-ym przy ul. Czerniakowskiej, a następnie utorowawszy sobie drogę do mieszkania przez otworzenie pilnikiem lufcika, zdołali skraść różnych cennych przedmiotów i rzeczy na sumę około 2,000 rs.

Nie było ani śladu, ani podejrzenia na nikogo, a o kradzieży dano znać władzy policyjnej, która przeprowadzenie śledztwa poleciła wydziałowi śledczemu, a stało się to już wieczorem.

Ajenci, kierowani doświadczeniem, wpadli na domysł, iż złoczyńcy po spełnionej kradzieży tylko przez Wisłę przeprawić się mogli, skierowanie się bowiem ku miastu łatwo by ich czyn zdradzić mogło.

Zwrócili przeto poszukiwania ku Saskiej Kępie i tu po pewnym czasie zdołali pochwycić dwóch znanych złodziejów: Karola Fajgę i Edwarda Zaleskiego, którym towarzyszyli znani paserzy i ukrywacze kradzionych rzeczy: Moszek i Fajga Lindstejnowie, i całą tę czwórkę odstawili do biura policji.

Zaleski i Fajge niebawem do kradzieży się przyznali i w końcu zeznali, iż Lindstejnowie mieli skradzione rzeczy zakupić.

O godz. 9-ej wieczorem cały prawie łup zdołano odzyskać.

= Oszust.

Do falangi oszustów, grasujących w ostatnich czasach na bruku warszawskim, przybyła „siła” nowa.

Indywiduum, noszące lub posługujące się nazwiskiem o brzmieniu francuskiem, zaopatruje się w próbki przetworów chemicznych, mających zastosowanie w przemyśle, przedstawia je jako swój produkt i proponuje spółkę w celu eksploatowania swoich wynalazków i pomysłów.

Przedstawione próby są w bardzo dobrym gatunku, niejeden przeto pada ofiarą oszusta, który, po zawarciu umowy i uzyskaniu pewnej kwoty na rachunek przyszłych zysków, nie robi nic, bo o fabrykacji nie ma wyobrażenia, próbki zaś przedstawione poprzednio były pochodzenia zagranicznego.

Oszust wyzyskał już w ten sposób kilku przemysłowców.

= Przy wyskakiwaniu.

Zamieszkała pod № 3-im przy ul. Wileńskiej Marjanna Szaszkiewiczówna, wyskakując z wagonu tramwajowego na Pradze podczas biegu, upadła i złamała nogę.

Na ul. Wolskiej Wiktor Chaliński, furman wozu roboczego, zeskakując z kozła, upadł i złamał prawą rękę, oraz poniósł dotkliwy szwank boku.

= Zamachy samobójcze.

W dniu wczorajszym do mieszkania Bronisławy Czelatowskiej, utrzymującej sklepik wiktuałów na Pelcowiznie, przyszła jakaś kobieta, oświadczając, iż jest ciotką nieboszczyka męża C. i nazywa się Karolina Dmochowska.

Po krótkiej rozmowie Dmochowska upadła, wydając straszny okrzyk.

Okazało się, iż w danym wypadku zachodzi otrucie fosforem.

Pomimo energicznego ratunku, stan zdrowia Dmochowskiej jest groźny.

Desperatka przyznała się do zamachu samobójczego, przyczyny jednak rozpaczliwego czynu wyjawić nie chciała.

Z prawego brzegu Wisły rzuciła się do wody jakaś niemłoda kobieta, którą, pomimo oporu, wyratowali: Karol Daltman i Michał Librowski.

Ten ostatni poznał w niej swoją siostrę, Ludwikę Malechowiczową, zamieszkałą pod № 138-ym na Pradze.

Wyratowana dotknięta jest obłędem, wywołanym stratą dwojga dzieci.

Z MUZYKI.

Przed laty dwudziestu wśród licznej rzeszy miłośników zbiorowego śpiewu na chór męski zdobyły niezwykłe powodzenie „Pieśni karyntyjskie” (*Kärntnerlieder*) utworu Tomasza Koschat'a. W prostocie niewyszukanej formy, w szczerości motywów, tak dalece przypominały one pieśń ludową, że skutkiem tego posądzano kompozytora poprostu o przywłaszczenie sobie praw autorskich względem tego, co z natury rzeczy zdawało się stanowić własność ogólną.

Powstała skutkiem tego ogromna burza... w szklance wody, gdyż młody muzyk (ur. w r. 1845-ym) zdołał zaciętych krytyków przekonać, że jakkolwiek w piosenkach jego tętni rytm muzy ludowej, jednakże są one wyrazem jego indywidualności artystycznej, nawskroś przejętej duchem pieśni, dźwięczącej wśród szczytów alpejskich.

Parę pieśni z tego obfitego repertuaru przyswoiła sobie i „Lutnia”, z tego też powodu imię Koscha[illegible] i u nas bynajmniej do nieznanych nie należy.

Rzecz naturalna, że dzięki ogromnej popularno[illegible] postarano się o wydostanie tych piosenek na de[illegible] teatralne, które bądź co bądź żadnym sukcesem [illegible] gardzą.

Skutkiem tego powstała prawdziwie miniatu[illegible]wych rozmiarów operetka, którą wczoraj reżyse[illegible] teatru Nowego wystawiła po raz pierwszy p. t. „P[illegible]senki tyrolskie”.

Operetka ta niczem innem nie jest, jak tylko w[illegible]zanką pieśni, zgrupowanych w całość za pomocą [illegible]syć naiwnego libretta.

Baron (p. Jagielski), dyletant muzyczny, autor k[illegible]kunastu nie cieszących się powodzeniem oper, w [illegible] goni za motywami oryginalnemi dostaje się w kr[illegible]nę górską Tyrolu.

Każde słówko, każdy motyw, mniej lub wię[illegible] charakterystyczny, wzbudza w nim podziw niezmi[illegible]ny, pobudzając do ciągłego zbierania notatek. A m[illegible]terjału nie braknie, gdyż Nanni (p. Czosnowska), [illegible]sterka w służbie u Andrzeja, bogatego właściciela [illegible]grody (p. Dyliński), oraz Seppi, jego syn (p. Lasko[illegible]ski), zakochany w biednej dziewczynie, tworzą p[illegible] liryczną, nie mogącą się obyć bez pieśni.

Niestety, ojciec na małżeństwo nie chce się z[illegible]dzić, lecz pieśń o słowiku, którą Nanni mu śpie[illegible] tak go rozczula, że... że ofiaruje dziewczynie wszy[illegible]ko, czego tylko ona zechce.

Sprytna dziewczyna nie ma wymagań zbyt w[illegible]kich, gdyż prosi tylko o to, co się znajduje za ko[illegible]nem, ukryła zaś za nim swojego ukochanego Sep[illegible] Dzięki wdaniu się barona w tę arcyzawikłaną in[illegible]gę, dziewczyna zyskuje dzielnego chłopca, srogi [illegible]ciec wspaniałą synową, baron treść i motywy do [illegible]wej opery, słuchacze zaś cały szereg tyrolskich w[illegible]czyków.

W wykonaniu tej drobnostki rej wiedzie p. C[illegible]snowska, dzięki urokowi tej szczerości i natural[illegible]ści, która stanowi cechę jej artyzmu zarówno wok[illegible]nego, jak i scenicznego. Każdą niemal piosenkę sy[illegible]patyczna śpiewaczka zmuszona była powtarzać.

Przeciwstawieniem, niestety w znaczeniu niez[illegible] dodatniem, był p. Laskowski, którego głos, poz[illegible]wiony istotnego dźwięku wokalnego, do partji tej [illegible]pełnie się nie nadaje.

P. Dyliński dał typ energicznego górala, który j[illegible]dnak daje się porwać dźwiękom pieśni ojczys[illegible] Odśpiewany przezeń wraz z p. Czosnowską du[illegible] o „słowiku” cieszył się również powodzeniem [illegible]gromnem. Epizod ten nie jest jednak utworem K[illegible]schata, lecz jest nader zręcznie zastosowaną wkład[illegible] kompozycji Jul. Einödshofera.

Całość bezpretensjonalna, okraszona przez p. Cz[illegible]snowską szczerością i artyzmem, zyskała sobie uzn[illegible]nie słuchaczów, którzy w następującej po „Pios[illegible]kach” burlesce p. t. „Ciotka Karola” zmuszeni by[illegible] do nieustannych i nie dających się powstrzymać wy[illegible]buchów śmiechu.

St. Ciechomski.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 31-go maja, o godz. 10-ej zrana, w biurze dyrek[illegible] szczegółowej płockiej Towarzystwa kredytowego ziems[illegible]go, odbędzie się zebranie okręgowe stowarzyszonych, w c[illegible]lu dokonania wyborów na członków władz tegoż Towarzy[illegible]stwa w miejsce wychodzących z urzędowania.

— D. 31-go maja, w urzędzie gminnym wymysłowskim [illegible] gubernji piotrkowskiej, odbędzie się licytacja na naprawę [illegible] dróg ziemskich drugorzędnych w gminie Wymysłowie od r[illegible] 609 kop. 4; wadjum rs. 61.

Z sali obrad.

Środki zwalczenia żebractwa.

W dniu wczorajszym zaproszeni przez J. W. ober[illegible] policmajstra m. Warszawy jenerał-majora Klejgels[illegible] obywatele tutejsi wysłuchali szczegółowego spra[illegible]wozdania o działalności instytucyj dobroczynnych [illegible] powołanych do życia celem zwalczenia ulicznego żebractwa.

W gronie zaproszonych widzieliśmy przedstawicieli duchowieństwa, obywatelstwa miejskiego, kupiectwa, przemysłu, prasy itd. Ogółem przybyło około 40 osób.

O godz. 7½ inicjator zebrania zagaił posiedzenie treściwą przemową, w której skreślił cel narady, po[illegible] czem odczytano sprawozdanie, zawarte w wydrukowanej umyślnie broszurze.

Wyjmujemy z niej kilka danych.

Dzięki zabiegom jenerał-majora Klejgelsa Warszawa posiada obecnie:

4 przytułki noclegowe—na ul. Petersburskiej (Pra[illegible]ga) dla 350 osób, na Rybakach (210), na Olszowej (80) i na Czerniakowskiej (150 osób).

2 domy zarobkowe—na ul. Petersburskiej na 300 [illegible] na ul. Czerniakowskiej na 150 osób.

9 tanich kuchni-herbaciarni—w umyślnie zbudowa[illegible]

nych barakach drewnianych: przy rogatce wolskiej, na placu Witkowskiego, na ul. Targowej, na pl. Grzybowskim, na pl. Mirowskim, na ul. Szeroki Dunaj, na ul. Czerniakowskiej, na pl. Wojennym (wyłącznie dla żydów) i na pl. Grzybowskim pod nr. 1-ym (dla żydów).

Na utrzymanie tych zakładów w ciągu lat 1892—3 wpłynęło 67,627 rs., na ich utrzymanie wydano 67,332 rs.

Najwięcej dochodu osiągnięto z ofiar: 46,208 i z funduszu, zaczerpniętego z sum wydziału kontroli służących: 13,000 rs.

O dobroczynnej działalności tych świeżo do życia powołanych instytucyj świadczą choćby takie cyfry: w r. 1893-im kuchnie i herbaciarnie wydały 2,301,979 porcyj jedzenia i 454,625 porcyj herbaty i kawy...

Po przeczytaniu sprawozdania JW. oberpolicmajster złożył obecnym obszerny wywód ustny, jaką drogą doszedł do wytworzenia szeregu wspomnianych zakładów. Droga to czysto praktyczna, istotnemi potrzebami życia wytknięta.

Tak np. co do tanich kuchen. Sprawdzając bazar Janasza, p. oberpolicmajster zastał tam kuchnię prywatną, utrzymywaną przez ubogiego człowieka, który sprzedawał dziennie 400—500 porcyj po kop. 3. Jenerał-major Klajgels zbadał całe urządzenie tej kuchni, sprawdził jej czystość i oto w kilka tygodni ubogi właściciel zostaje powołany do kierownictwa pierwszej taniej kuchni i herbaciarni.

W ten to sposób powstawały i inne zakłady.

Zawiadomiwszy obecnych, że wszystkie te instytucje mają zapewnione jedno tylko źródło dochodu: 6,000 rs. z sum kontroli służących, p. oberpolicmajster słusznie motywował potrzebę wytworzenia stałej instytucji, którąby losem tyle pożytecznych urządzeń nadal się opiekowała. Instytucją taką ma być nowe towarzystwo, o którego projekcie w numerze sobotnim pierwszą podaliśmy wiadomość.

Zebrani projektowi temu chętnie przyklasnęli. Wobec tego zaproszono kilkanaście osób, które zajmą się przejrzeniem ustawy, poczem zwołane będzie nowe posiedzenie dla ostatecznego tejże omówienia.

Tak więc wkrótce przybędzie miastu wielce poważna instytucja, której działalność obejmie szerokie warstwy ubogiej ludności Warszawy.

Wybory do Tow. kred. ziem. w Warszawie.

Wracamy do przerwanych wczoraj w godzinie południowej wyborów w tutejszej dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Zanim jednak skreślimy przebieg elekcji, niech nam wolno będzie zaznaczyć, iż dokonywane w r. b. z godną uznania jednomyślnością we wszystkich niemal dyrekcjach wybory—i w Warszawie dały wielce szczęśliwe rezultaty.

Mówimy tu przedewszystkiem o powołaniu do komitetu zasłużonego radzcy dyrekcji głównej, p. Janusza Śliwińskiego z Karzewów, którego obecność w naczelnej władzy instytucji wybornie uzupełnia skład jej obecny—ludzi pełnych inicjatywy i trzeźwego a życzliwego na potrzeby ziemian poglądu.

To samo też możemy powiedzieć i o wyborze p. Feliksa Zakrzewskiego z Woli Trębskiej, dotąd radzcy dyrekcji szczegółowej, na członka dyrekcji głównej.

Prace obu tych ziemian w Towarzystwie kredytowem ziemskiem zbyt dobrze są znane ogółowi stowarzyszonych, byśmy je tu wymieniać mieli. Przypominamy więc tylko, co przypomnienia ze wszech miar godnem było...

*

Przerwane o godz. 4-ej po południu wybory na urzędy do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego na wczorajszem zebraniu okręgowem w Warszawie, w dalszym ciągu rozpoczęły się o godz. 5-ej po południu.

Rezultat ogólny wyborów tych tak się przedstawia:

Do komitetu p. Janusz Śliwiński, wł. dóbr Karzewy Dworne (gł. 136 na 143);

do dyrekcji głównej p. Feliks Zakrzewski, wł. dóbr Guzew, Staw i Wola Trębska (gł. 140 na 144);

do dyrekcji szczegółowej pp.: Marcin Krzymuski, wł. dóbr Falborz v. Chwalborz (gł. 144 na 147); Józef Roykowski, wł. dóbr Piotrów (gł. 117 na 140); Zygmunt Tączyński, wł. dóbr Sieraków Mały (gł. 86 na 137); Aleksander Bronisław Daszewski, wł. dóbr Kujawy (gł. 80 na 83);

Stanisław Wierzbicki, wł. dóbr Stara Wieś (gł. 90 na 95).

Radzca Wierzbicki, jako piąty z kolei radzca dyrekcji szczegółowej, obranym został na lat 2.

Na zastępcę do komitetu powołano radzcę Adama Bonieckiego z Mogielnicy (gł. 61 na 86); na zastępcę dyrekcji głównej p. Teodora Górskiego, wł. dóbr Śmierczyn i Galonki, prezesa obecnego zebrania (gł. 39 na 80).

Na zastępców do dyrekcji szczegółowej: Rudolfa Lewandowskiego, wł. dóbr Żaków (gł. 52 na 80) i Konstantego Gliszczyńskiego, wł. dóbr Kobyla Łąka, Zalesie, Pileszki (gł. 33 na 61).

Na prezesa przyszłego zebrania okręgowego Stanisława Dąmbskiego, wł. dóbr Leśniewo Wielkie (gł. 36 na 79; na zastępcę Zdzisława Czarnowskiego, wł. dóbr Kąty, Miany, Przylaski.

Sekretarzem ogólnego zebrania był Bronisław Kretkowski, wł. dóbr Dobrzejewice, Grodno, Więsławice; asesorami zaś Stanisław Orpiszewski, wł. dóbr Kłubica, Szczewie i Zygmunt Radoński, wł. dóbr Rzeżewo.

Zebranie ukończyło się o godz. 7-ej wieczorem.

U techników.

Inż. Grotowski przemawiał wczoraj o ważnej dla Warszawy sprawie bydłobójni.

Na wstępie nakreślił pan G. wszystkie warunki, jakim szlachtuz w naszych czasach odpowiadać winien: dobrze obrane miejsce jest pierwszym warunkiem dla bydłobójni centralnej; obfitość wody czystej; możliwie najlepszy system odprowadzania wód brudnych; należyte przewietrzanie wszystkich oddziałów; dozór sanitarny nad bydłem w ogóle, szczególnie zaś baczna uwaga nad bydłem odseparowanem, jako chorem — oto mniej więcej punkty wytyczne projektu.

Szczególnie ważnem jest wydalanie nieczystości, a jako jeden z najważniejszych sposobów usuwania tychże wskazał inż. G. na palenie w specjalnie obmyślanych piecach Delacroix, Wojewódzkiego i Leszewicza.

Jako typy wzorowo urządzonych bydłobójni, podał Petersburg, Moskwę, a w ostatnich czasach i Wilno, które wyprzedziło Warszawę w tym kierunku.

Bydłobójnie, jakiemi Warszawa szczycić się nie ma powodu, znajdują się rozrzucone w trzech punktach.

Główna na Solcu, zbudowana w r. 1855-ym przez budowniczego Friedricha, nie czyni zadość najskromniejszym nawet wymaganiom; świeża krew odpływa wprost do rzeki, kanały ściekowe położone w nizinie zalewu, podczas przyboru nie są czynne, spadki ich niedostateczne, tak, że nawet w czasach normalnych wiele bardzo pozostawiają do życzenia. Miejsce położenia również nie odpowiada warunkom zasadniczym, gdyż pędzenie bydła, na rzeź przeznaczonego, z Pragi na Solec, a zatem przez całe miasto, posiada tysiączne niewłaściwości.

Szlachtuzy na Rybakach i Pradze, zbudowane z drzewa, są jeszcze w gorszym stanie; każdy przybór Wisły, puszczenie lodów i podobne zmiany, od pory roku i poziomu rzeki zależne, odbijają się na całości tych budynków, pochłaniających znaczne sumy na konserwację.

To też oddawna, bo przeszło od lat 30-tu, zarząd miejski odczuwał potrzebę zmian i ulepszeń. Przed 30-ma laty powstał projekt centralnego szlachtuza za rogatką ząbkowską. W r. 1877-ym budowniczy Orłowski opracował projekt bydłobójni za rogatką grochowską.

Projekty te atoli upadały z powodu trudnego odprowadzenia wód ściekowych i kolizyj wynikających z powodu czerpania wody dla Pragi poniżej wylotu kanałowego.

Przed kilku laty opracował budowniczy Cichocki nowy projekt szlachtuza centralnego w okolicach rogatek powązkowskich. Przestrzeń, zajęta w tym projekcie obejmuje czworobok o powierzchni 56,700 sążni kwadratowych, przy długości jednego boku 270 sążni, szerokości 210 sąż. Położenie pod względem dogodności komunikacyjnych nic nie pozostawia do życzenia, albowiem kolej obwodowa i szosa prowadzą wzdłuż granic, blizkość zaś kolektora bielańskiego ułatwia odprowadzenie nieczystości możliwie szybko i bez dużego nakładu. Sieć rur wodociągowych, doprowadzona już obecnie do Powązek, mogłaby dostarczyć tej ilości wody, która dla szlachtuza jest nieodzowną.

Projekt badowniczego Cichockiego również nie mógł doczekać się urzeczywistnienia, albowiem nabycie placów nie mogło być doprowadzone do skutku. Kosztorys projektu Cichockiego sięgał cyfry 3 milj. rs., która to suma, zdaniem inż. Grotowskiego przy porównawczem zestawieniu z zakładami za granicą, specjalnie w Niemczech—nie jest duża.

W obecnej chwili sprawą tą zajęła się komisja pod przewodnictwem p. Ziętkowskiego.

Pan Dawid Rosenblum zwrócił się do prelegenta z zapytaniem, czy urządzenie centralnej bydłobójni i wydatek 3 milj. rs. nie wpłynie i w jakim mniej więcej stopniu na koszt uboju—a co zatem idzie, na koszt samego mięsa? Dalej, czy miasto po włączeniu do swego obszaru przedmieść będzie mogło zmonopolizować ubój, w centralnym szlachtuzie?

Inżenier Karoński wyręczył inż. G., podając taksę dotychczas za ubój praktykowaną, a mianowicie: 30 kop. za sztukę nierogacizny, 20 kop. za cielę, 10 kop. za owcę i rs. 1 kop. 50 za bydło rogate.

Ceny w ogóle bardzo są nizkie i gdyby nawet przez zbudowanie centralnej bydłobójni zwiększono ceny w dwójnasób, to uwzględniając, że w sztuce znajduje się około 800 funtów, podniesienia się ceny funta mięsa obawiać się nie należy.

Również co do drugiego punktu, zdaniem inżeniera Karońskiego, miasto jest najzupełniej w swojem prawie zmonopolizowania uboju w centralnej bydłobójni.

W zakończeniu mówił inżenier Bagiński o filtrach, o kontroli nad procesem filtracji, o wojnie inżenierów wodociągowych niemieckich z dr. Kochem, o petycji do kanclerza Capriviego i o zgodzie, jaka obecnie panuje dzięki temu, że to czego dr. Koch żądał, przyjęto, na czas dwuletni, coprawda, lecz zawsze przyjęto. Po 2-ch latach nagromadzony materjał posłuży do dalszych prac i nowych regulaminów.

DZISIEJSI FAWORYCI.

I. Nagroda „Kiejstuta” (*Hurdle-race*), 2 w.—5 płotów—„Rarague”.
II. Nagroda „Gayaré”, 2 w.—„Lissa”—„Bombonnière”.
III. Nagroda „Próby”, 1½ w.—„Attraction”—„Lea”.
IV. Wyścig panów, 2½ w.—„Armida”—„Prezes”.
V. Nagroda „Przychówka” (*Produce Stakes*), 2 w.—„Thermidor”—„Seduction”.
VI. Nagroda „Sprzedażna”, 2 w.—„Regina”—„Bandit”.
VII. Nagroda Dodatkowa (*Steeple-hase Handicap*), 2½ w.—„Tuman”—„Verax”.

Nekrologja.



S. P.

Klementyna z Majewskich

KOTKOWSKA,

obywatelka ziemska,

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 29-go maja r. b., przeżywszy lat 56.

W ciężkim smutku pozostali synowie, synowe, wnuki i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 31-ym maja (we czwartek), o godzinie ***10 i pół*** zrana, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po skończonem nabożeństwie do dworca kolei nadwiślańskiej w celu przewiezienia do grobów rodzinnych w Sandomierzu.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 644

† S. p. Aniela z Kozłowskich

KULWIEC,

wdowa po ś. p. Jerzym Kulwiec, zmarła w dniu 23 maja r. b. w majątku Miłaszewice, gubernji grodzieńskiej. Cześć jej popiołom! 2595

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

Petersburg 29-go maja. (*Tel. Ajencji półn.*)— W dniu 28-ym maja, o godzinie 6-ej po południu, Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani wraz z Ich Cesarskiemi Wysokościami Wielkim Księciem Jerzym Aleksandrowiczem, Wielkim Księciem Aleksandrem Michałowiczem i Wielką Księżną Ksenią Aleksandrówną przybyli do Abastumanu.

Petersburg 29-go maja. (*Tel. Ajencji półn.*)— Opublikowane zostało prawo o pozostawieniu w swojej mocy przepisów o sposobie ciągnienia przez skarb dochodu z propinacji na gruntach włościańskich w Królestwie Polskiem, oraz ogłoszone zostało prawo o zmianie obowiązujących praw, dotyczących robót górniczych podziemnych i o ułożeniu przepisów co do prowadzenia robót górniczych.

Petersburg 29-go maja. (*Tel. Aj. półn.*). — W tych dniach na zebraniu ogólnem rady państwa będą roztrząsane projekty: nowej ustawy paszportowej i zmiany niektórych przepisów, dotyczących zakładów bankierskich.

Petersburg 29-go maja. (*Tel. Aj. półn.*) — Udzielone zostało pozwolenie na emisję $4\frac{1}{2}$-procentowych, gwarantowanych przez rząd, obligacyj Towarzystwa kolei południowo-wschodnich.

Petersburg 29-go maja. (*Tel. Aj. półn.*) — *Birż. wied.* przypisują mocną tendencję akcyj kolei południowo-zachodnich pogłoskom o wykupie akcyj w ciągu pierwszych 4-ch miesięcy za 4 miljony rs., tudzież temu, że cena wykupowa akcyj przy przejściu kolei południowo-zachodnich do skarbu oznaczona będzie na rs. 135 w 4 procentowych obligacjach państwowych. Płacono za nie około $117\frac{1}{4}$ rs. Ministerjum finansów wyjaśnia, że wykup akcyj i dywidenda za r. 1894-ty nie mogą wpłynąć na rozmiary sumy wykupowej. Według ustawy Towarzystwa, nadwyżka sumy nominalnej kapitału akcjonarjuszów winna w całości być obrócona na spłatę długów Towarzystwa z gwarancji rządowej. Długi te przenoszą 100 milj. rs. Niema wątpliwości, że suma wykupowa za koleje południowo-zachodnie nie może przewyższać sumy nominalnej nieumorzonego kapitału akcjonarjuszów. W razie wykupu, nastąpi zwykła wymiana akcyj na 5% obligacje państwowe. Rzeczone obligacje wydawane są z taką amortyzacją, jaką rząd za stosowną uzna, i dlatego przy samej wymianie akcyj na obligacje rządowi służy prawo umorzyć cały kapitał obligacyjny za pomocą niezwłocznej wypłaty posiadaczom akcyj nominalnej ich wartości, tj. po 100 rs. kredytowych za akcję.

ESKADRA ANGIELSKA.

Wenecja 29-go maja. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Eskadra angielska przybyła do portu Alberoni. Na cześć jej oświetlono miasto i urządzono serenadę. Eskadra składa się z dziesięciu najpotężniejszych pancerników angielskich.

Tryest 29-go maja. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Eskadra angielska przybędzie tu d. 6-go czerwca. Przygotowują się wielkie uroczystości na jej przyjęcie.

WYPADKI SERBSKIE.

Belgrad 29-go maja. (*Tel. Ajencji półn.*) — Ogłoszony został ukaz królewski, na którego mocy—wobec grożących krajowi wielkich niebezpieczeństw—zawieszają się czynności sędziów śledczych, skierowane ku położeniu tamy zaburzeniom porządku publicznego, i funkcje ich obejmuje policja. Dla prefektury przywrócono organizację z r. 1839-go.

Belgrad 29-go maja. (*Tel. pr. K. War.*) — Rezultat dotychczasowego śledztwa w sprawie spisku antydynastycznego stwierdził tylko, że Cebinacz utrzymywał stosunki z księciem Piotrem Karadżordżewiczem i wyłudzał od niego pieniądze. Śladów wyraźnego spisku nie odkryto. Być może, że Cebinacz, który na kamieniołomach stracił majątek i obarczony jest długami, usiłował pieniędzmi, wyłudzanemi u rodziny Karadżordżewiczów, poprawić własny stan majątkowy.

Belgrad 29-go maja. (*Tel. Ajen. półn.*) — Śledztwo w sprawie spisku w Belgradzie nie wyprowadziło na jaw ani jednego dowodu kompromitującego, skutkiem czego należy się spodziewać uwolnienia wszystkich aresztowanych, z wyjątkiem Cebinacza.

Belgrad 29-go maja. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Prefekci objęli w zarząd cały majątek rad powiatowych i okręgów. Kompetencja sądów w sprawach o przestępstwa zniesiona. Sprawy te oddano władzom policyjnym. Dziennik Ranka Tajsicza *Takowa* zamknięto.

Berlin 29-go maja. (*Tel. Ajencji półn.*) — *Koelnische Zeitung* komunikują z Sofji pogłoskę, jakoby gabinet Stambułowa podał się do dymisji, którą książę Ferdynand przyjął, utwerzenie zaś nowego ministerjum polecił Grekowowi.

Paryż 29-go maja. (*Tel. Ajencji półn.*) — Dupuy przyjął oficjalnie propozycję utworzenia nowego gabinetu. Poincaré zgadza się przyjąć tekę ministra finansów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wiedeń, 28-go maja.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego*).

(Katastrofa podczas „Derby").

A to była niedziela, jakiej jeszcze nie było; w Praterze krew, strzały, panika, zabici, poranieni, zniszczenie, damy wystrojone zamienione w przemokłe kury! W ciągu dnia było jak z kalendarza: „miejscami deszcz, miejscami pogoda", więc jedni ufali słońcu, wyświerzyli się letnio; inni się zabezpieczyli zarzutkami i parasolami i odbywała się pielgrzymka narodów na wyścigi do Freidenau. Przejechało powozów 2050, przybyły cztery pociągi kolejowe osobowe, wiozące 2045 osób, ośm okrętów przywiozło 3200, zebrało się razem z górą 30,000 ludzi na trybunach i wzdłuż toru, a w loży dworskiej wszyscy bawiący tutaj członkowie domu cesarskiego.

Humory świetne, ożywienie, zakłady o faworytów; w słońcu błyszczą tualety dam: hr. Romanowa Potocka jasno-niebiesko-różowa, pani Rosenstok *chine* w pręgi biało-czarne, nadobna primaballerina Sivoni niby Froufrou, *changeant* zielone z różowym tiulem i t. d. i t. d.

Naraz deszcz lunął sobie, jakby mu wolno było lekceważyć Derby! Krajobraz, jak w teatrze, zmienił się w jednej chwili; miny spadły, kto może tłoczy się pod dach i zrobiła się ponura wystawa płaszczów i parasoli. Tymczasem dano znak, że główny bieg sią zaczyna; publika się zbuntowała, zajęła znowu miejsca, pochowała parasole, a deszcz, widząc, że on właśnie spotyka się z lekceważeniem, wziął i ustał.

Chwila wielka! Wyrusza biegunów 10; miało być tylko 7, więc oczywiście trzy stajnie uknuły intrygę, zaczaiły się; serca biją, totalizator spuchł od 126,000 złr., niektórym robi się ckliwo, bo faworyci się opóźniają. Wtem zamieszanie, oczy stają w słup, zwrócone w jeden punkt, chwila ciszy, potem okropny wrzask tłumu, kobiety mdleją, bieganina, krzyki, stało się coś strasznego, Derby mokre i krwawe!

Oto, jak było: „Fenegyerek II"—po polsku „djabelska hultajka"—wysunęła się naprzód, mknie jak strzała; naraz na trawie, oślizłej od deszczu, potyka się, pada na przednie nogi. Pędzące tuż za nią „Kynast", „Memmarad", „Kosma", „Lust-Kandl", „Douglas" nie mogą powstrzymać nóg i płuc, wpadają na „hultajkę", przewracają się, tłoczą sobą dżokejów, albo ich odrzucają, a „Ausmaerker" przez zderzenie z jednym upadającym zostaje podrzucony w górę, ale pada na nogi i pędzi dalej. Na miejscu katastrofy powstał jeden mat, węzeł, góra ludzi i koni; wydobywają się z trudnością, dżokejom leje się krew z czoła i z karku, jeden złamał obojczyk, inni dźwigają i odprowadzają po za barjerę swoje skompromitowane dżanety, a „Douglas" biedaczysko złamał jedną przednią nogę.

Publiczność zwolna uspokoiła się, pada strzał, powalono „Douglasa" i wszystkie oczy śledzą już dalej, co to będzie. Pozostały bowiem cztery bieguny nie dały się zbić z toru. Jeszcze 1,000 m. do celu i ekstrafaworyt, „Magus", na którego w każdym razie przyciągano, bierze 100,000 koron.

Wynik cały następujący: Derby—„Magus", wł. Blaskowitz, drugi 10,000 koron — „Ausmaerker", wł. ks. Firstenberg, trzeci 4,000 koron—„Adonis", wł. Pechy. W innych biegach zwyciężyli pierwsi: „Eltoli" — wł. Szemere, „Falconet"—wł. Lebaudy, „Cupa"—wł. Uichtvitz, „Tokio"—wł. Violet, „Leidi"—wł. hr. Schoenborn, „Rubel"—wł. Geist.

Wielu z widzów wyścigowych udało się potem, żeby nerwom rozdrażnionym nie dać odpocząć, do cyrku Buscha w Praterze. Nie bywa tam pełno, przejadły się wabiki, zawsze te same. I wczoraj mimo ogłoszonych nagród za bieg koni po równi pochyłej, były pustki—co było szczęściem.

Jeden koń bowiem wolał zamiast po równi pochyłej, spinać się po drabinie; wzniósł się, wpadł do amfiteatru i na oślep spinał się po siedzeniach aż pod samą galerję. Łatwo wyobrazić sobie panikę; publiczność, ile jej było w krzyk, zbito się w kłąb patrząc co dalej będzie. Koń doszedł do szczytu, rozbijał siedzenia wśród huku od okutych kopyt, gruchotał deski i już rozjuszony miał się rzucić na kłąb ludzki, gdy podbiegł huzar, kapitan, schwytał go za cugle; koń stanął dęba, huzara w górę dźwignął i już miał z nim razem na publikę runąć, gdy przecież podbiegli cyrkowcy i opanowali go. Skończyło się na panice i zniszczeniu znacznej części amfiteatru.

Widocznie jakiś zły planeta srożył się wczoraj nad Praterem, gdyż nie koniec na tem. Już późno w noc, gdy ludek wraca do domu, szło sobie dwóch kamratów, robotników. Z tego do tego, jeden drugiemu dał pięścią, powalił go—a potem zabił. Toby jeszcze nic nie było, ale jak go zabił? Sam się już przyznał, że dał mu osiem uderzeń w głowę okutym obcasem. A dlaczego zabił go? żeby mu zabrać 40 centów. Zdradziły go ślady krwi i wywrócone kieszenie ofiary. Takie było finale Derby!...

A.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 29-go maja. (Notowania urzędowe giełdy). —

Bil.ban.rus. w tr. nat.	219.75	Akcje d. ż. w. wied.	—.—
Weksle na Warszawę	218.—	Akcje kredytowe	—.—
Weksle na Petersb. kr.	217.75	Weksle na Londyn kr.	20.39^{1}
Wek. na Petersb. dług.	215.45	„ „ dł.	20.34^{5}
Bil. ban. russ. nadost.	219.50	Weksle na Paryż kr.	80.95
Wschodnia poż. II em.	69.70	„ „ dł.	80.75
Listy zast. I-ej serji	—.—	Żyto w tow. gotow.	113.75
		Żyto na wiosnę	116.50

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny Nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 17 (29) Мая 1894 г.

Redaktor Franciszek Olszewski.— Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).